

Maciej Zembaty, N

Księżyc zza chmury uśmiech
Nędzarzom śle jak my.
Może nam choć wystarczy
Na wspólny dymu łyk.
Ty wstydzisz się okropnie
Podartych butów swych,
Bo chciałbyś dać mi wszystko,
A nie masz prawie nic.
Lecz pani jesień jest łaskawa,
Póki nie spadnie pierwszy śnieg.
Do nas należy dziś Warszawa,
Każdy zaułek, dworzec, most.
Pod baczących gwiazd spojrzeniem,
Rytm kroków gubiąc wciąż,
Spieszymy znów nad Wisłę
Powitać słońca krąg.
Obejmij mnie, kochany,
Wiem, jak cię dręczy głód,
Lecz przecież w Mc Donald'sie
Jest zimnych frytek w bród.
Bo pani jesień jest łaskawa,
Do stóp nam rzuca liści stos;
Na szeleszczącym tym posłaniu
Mogę ci dać miłości moc.
Choć byle mysz kościelna
Rothschildem przy nas jest,
My mamy więcej szczęścia
Niż wielki Billy Gates.
W epoce wielkich przemian
Niezmiennie jednak trwa
Ta nędzna wielka miłość,
Nasz romantyczny świat.
Bo pani jesień jest łaskawa,
Otula płaszczem słońca nas.
Choć po jesieni przyjdzie zima,
Będziemy aż do wiosny trwać.